

220
ROK XV CZERWIEC 1930

Nr 6

Fotograf Polski

Miesięcznik
ilustrowany

W a r s z a w a

Leitz

Kleinfilmkamera
Leica



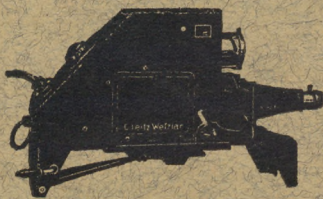
CUD TECHNIKI FOTOGRAFICZNEJ

Małe zdjęcia. Duże powiększenia.

„LEICA”

mały, poręczny aparat fotograficzny
najwyższej precyzji. — Uniwersalny
w zastosowaniu. — Najwygodniejszy
i najtańszy sposób fotografowania

Prospekty gratis.



OSTATNIA NOWOŚĆ W DZIALE PROJEKCJI

jednolampowy **Epidiaskop typu Vh**
z wentylatorem ochładzającym i 4-ma
reflektorami.

Do projekcji na odległość do 8 m., 10 m. i 12 m.
Pierwszorzędna optyka. Poręczna konstrukcja.

Prospekty gratis.

ERNST LEITZ ZAKŁ. OPT. WETZLAR

REPREZENTACJA NA POLSKĘ

Warszawa, Chmielna 47a m. 5 — Tel. 113-78.



PIERWSZE
KRAJOWE



LABORATORIUM FOTO-CHEMICZNE

Andrzeja Cejzika

w Warszawie, ul. Smocza 7, telefon 290-59.

Poleca

Chemikalie foto-chemiczne w patronach i płynach

Cennik i próby wysyła na żądanie firmom,
handlującym artykułami fotograficznymi.

POLSKA SKŁADNICA FOTOGRAFICZNA

Zygmunt Kojer

Warszawa, Warecka 9. — Telefon 226-40.

Kupno, sprzedaż, zamiana, komis aparatów i przyborów foto-
graficznych. Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres
fotografii amatorskiej oraz naprawę aparatów fotograficznych.

Ceny najniższe.

I WYSTAWA ZBIOROWA PRAC NIE-CZŁONKÓW P. T. M. F.

Otwarta od 29.VI do 19.VII

W godzinach od 10 do 19.

WSTĘP BEZPŁATNY.

Komitet Organizacyjny przyjmuje dalsze
zgłoszenia.

W czasie wakacji od 19.VII do 15.IX
wystaw nie będzie.

FOTOGRAF POLSKI Nr 7 z r. 1930

K U P O N

upoważniający do nadesłania w ciągu lipca r. b.
do Redakcji (Warszawa, ul. Marszałkowska 53)
trzech odbitek do oceny.

Leitz

Kleinfilmkamera
Leica



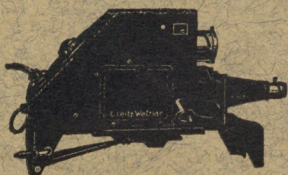
CUD TECHNIKI FOTOGRAFICZNEJ

Małe zdjęcia. Duże powiększenia.

„LEICA”

mały, poręczny aparat fotograficzny najwyższej precyzji. — Uniwersalny w zastosowaniu. — Najwygodniejszy i najtańszy sposób fotografowania

Prospekty gratis.



OSTATNIA NOWOŚĆ W DZIALE PROJEKCJI

jednolampowy **Epidiaskop typu Vh**
z wentylatorem ochładzającym i 4-ma
reflektorami.

Do projekcji na odległość do 8 m., 10 m. i 12 m.
Pierwszorzędna optyka. Poręczna konstrukcja.

Prospekty gratis.

ERNST LEITZ ZAKŁ. OPT. WETZLAR

REPREZENTACJA NA POLSKĘ

Warszawa, Chmielna 47a m. 5 — Tel. 113-78.



PIERWSZE
KRAJOWE



LABORATORIUM FOTO-CHEMICZNE

Andrzeja Cejzika

w Warszawie, ul. Smocza 7, telefon 290-59.

Poleca

Chemikalie foto-chemiczne w patronach i płynach

Cennik i próby wysłać na żądanie firmom,
handlującym artykułami fotograficznymi.

I WYSTAWA ZBIOROWA PRAC NIE-CZŁONKÓW P. T. M. F.

Otwarta od 29.VI do 19.VII

W godzinach od 10 do 19.

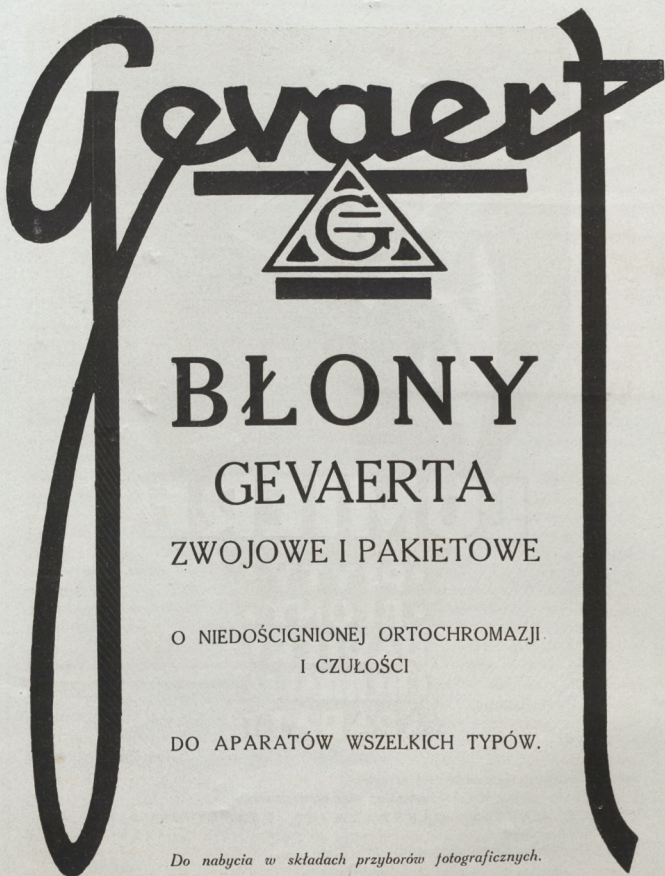
WSTĘP BEZPŁATNY.

Komitet Organizacyjny przyjmuje dalsze
zgłoszenia.

W czasie wakacji od 19.VII do 15.IX
wystaw nie będzie.



JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO
C. RAFFIN, WARSZAWA AL. UJAZDOWSKA 37.



BŁONY GEVAERTA

ZWOJOWE I PAKIETOWE

O NIEDOŚCIGNIONEJ ORTOCHROMAZJI
I CZUŁOŚCI

DO APARATÓW WSZELKICH TYPÓW.

Do nabycia w składach przyborów fotograficznych.

FOTOGRAF POLSKI

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEGO TOW. MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI,
ZWIAZKU POLSKICH TOWARZYSTW FOTOGRAFICZNYCH,
STOW. FOTOGRAFÓW ZAWODOWYCH W WARSZAWIE,
LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO,
STOWARZYSZENIA FOTOGRAFÓW WIELKOPOLSKICH,
KLUBU MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI W ŁODZI,
I KLUBU FOTOGRAFICZNYCH PRZY POL. Y. M. C. A. W ŁODZI.

W A R S Z A W A

Z MOICH POLOWAŃ KAMERA.

W ZIMIE roku 1910/11 przeczytałem dzieło osławionego podróżnika afrykańskiego Schillingsa p. t. „Mit Blitzlicht und Büchse” a nieco później drugie: „Zauber des Elelescho”. Prace te, zwłaszcza pierwsza z nich, zawierają reprodukcje zdjęć fotograficznych — przeważnie „samopalowych” — fauny afrykańskiej. Entuzjazm, jaki udzielał się wskutek tej lektury wszystkim, miłującym przyrodę i świat zwierzęcy, nie ominął i mojej osoby, mimo to jednak, niepozbawiony zmysłu krytycznego, dojrzałem wnet niedomagania zarówno w kwestji zasadniczej jak i technicznym wykonaniu zdjęć. W przedmowie do „Mit Blitzlicht und Büchse” jedna z największych powag europejskich, profesor Heck, nadaje fotogramom Schillingsa zaszczytną nazwę „dokumentów przyrody”, wymagając od wszelkich zdjęć fotograficznych tego rodzaju, mających pretensję do miana „dokumentów”, by nie zostały dotknięte ręką, retuszem, ani na negatywie ani na pozytywie. Tymczasem w obydwóch dziełach Schillingsa spotykamy się z fotogramami — zwłaszcza przedstawiającymi sylwety lotu ptaków — na których ktoś, niewiedomo czy autor czy kliszarz, podorysowywał bez żenady lotki i sterówki białymi kreskami na ciemnej płaszczyźnie sylwety!

Taksamo uderza przy niektórych zdjęciach przeciążonymi telesystemami o zmiennej ogniskowej widoczne usiłowanie poprawienia ręką zbyt rozwianej kresy przedmiotu głównego. Niedomagania te, a nawet — powiedzmy wprost — fałszerstwo dokumentów, wkrađło się do cennych dzieł, mniejsza o to, czy z wolą czy bez woli autora.

Mimo to przynaję się szczerze do entuzjazmu, jaki mnie wówczas opanował, przy czem dodam zaraz, że zapał mój odnosił się nietylko do części ilustracyjnej, jak raczej do samej idei fotografowania zwierza dzikiego na wolności, wśród charakterystycznego i przeważnie tak bardzo malowniczego środowiska.

Najwyższy ten, zdaniem mojem, sport jednoczył w sobie wszystkie trzy moje upodobania życiowe: fotografię, studium zwierza i sport jako taki. Spodziewałem się po nim najpotężniejszej emocji, jaką przeżywać mogłem i... nie zawiodłem się. Nie przewidując wówczas, że Schillings znajdzie tak rychło wielu szczęśliwszych, a technicznie bez porównania lepiej wyposażonych naśladowców, zapragnąłem i postanowiłem poświęcić

resztę życia i mienia zebraniu obrazów fotograficznych zwierza, zamieszkującego dziko ziemię polską od Karpat po Bałtyk. Wojna europejska zniweczyła wszystkie me nadzieje i marzenia — naówczas jednak czcigodny zapal przesłaniał mi zarówno trudności techniczne, z praktyki jeszcze niepoznane, jak i kwestję, czy do wyczerpania materiału starczy, choć w przybliżeniu, ta reszta życia. Dziś pouczyłbym każdego śmiałka, że podobnie jak „doctores universae medicinae” obierają sobie tem ściślej ograniczoną specjalność, im bardziej wyczerpująco zamierzają swą dziedzinę opracować, tak i fotografujący dzikiego zwierza mogliby poświęcić życie na opracowanie jednego jedyne, a conajwyżej kilku, blisko ze sobą spokrewnionych, gatunków fauny. Ale znamy wszyscy młodzieńczy ogień porywającego się z motyką na słońce i nikt się nie zdziwi, że i ja wówczas przystępowałem do spełniania swych zamierzeń z takim młodzieńczym zapalem!...

Mówią wszyscy, co mieli wątpliwą przyjemność zetknięcia się ze mną, że jestem pedantem i kunktatorem. W myśl tych problematycznych zalet starałem się w martwym sezonie zimowym 1910/11 przysposobić się przedewszystkiem najskrupulatniej teoretycznie do zadań, jakie mnie z nastaniem wiosny czekały. Pochłonałem więc całą dostępną mi literaturę polowań kamerą na zwierza europejskiego, przestudjowałem w zapamiętaniu podręczniki Schmidta, Zimmermanna, Merwartha, Kieslinga, szarpałem się nawet na wiekopomne sześciotomowe dzieło Merwartha i Sofla „Lebensbilder aus der Tierwelt”, ilustrowane prawie tysiącem wspaniałych zdjęć fauny, dokonanych przez miłośników tego wysokiego sportu po całej kuli ziemskiej. Przeczytawszy na zakończenie teoretycznego wykształcenia opis wyprawy myśliwsko-fotograficznej lorda Dugmore, przystąpiłem do obmyślenia i zamówienia aparatów i przyrządów pomocniczych, aby się nimi wrobić przed nastaniem sezonu właściwej kampanji.

Oprzeć się tu trzeba było na wskazówkach zwyczaj wspomnianych podręczników, jak niemniej na doświadczeniu myśliwych. Ponieważ zaś polowałem w kniejach karpackich niemal od dziecka, musiały mi doświadczenia tam nabyte, starczyć i tu, przynajmniej początkowo. Jak wiadomo, może myśliwy dojść do strzału podchodząc zwierza, albo oczekując jego pojawienia się na zasiadce. Do obydwóch tych sposobów należało posiadać najodpowiedniejsze aparaty, a nadto nie spuszczać z oka możliwości trzeciej, tak zwanych „samopałów” fotograficznych.

Po wyczerpującem przestudjowaniu cenników rozmaitych wytwórni i przeprowadzeniu z niemi korespondencji, wybrałem dwa typy aparatu i kilka obiektywów, które okazały się później w praktyce znakomicie do celu swego dostosowanymi. Do podchodu zakupiłem aparat lustrowy (zwierciadłówkę), który wykonała drezdeńska firma, Goltz & Breutmann, podług moich rysunków i wymagań, streszczających się, między innymi, w niezależnieniu mechanizmu migawki szczelinowej od lustra, do tych wypadków, gdzie szłoby o dokonanie zdjęcia bez pomocy zwierciadła. Aparat ten na wymiar płyty 9×12 (później przerobiony na 9×9) posiadał do zmiany dwa obiektywy, a to: podwójny anastygmat dialityczny ogniskowej 25 cm. a jasności $F:4.5$, oraz dalekovidz (teleobiektyw) Buscha „Bistelar” ogniskowej stałej 60 cm. a jasności $F:9$, z bardzo szerokim pierścieniem słonecznym z powodu silnie wygiętej soczewki przedniej systemu optycznego. Instrument ten, długi kolos szklany, wymagał tylko krótkiego wyciągu miecha ($\frac{1}{3}$ ogniskowej przy ∞).

Aparat, uzbrojony tym obiektywem, nie należał do najlżejszych, bo ważył przeszło 5 kg, co przy podchodzeniu zwierza z przewieszonym przez kark aparatem tak dalece przez wrzynanie się rzemienia w tylną część szyji było męczące, że wnet zastąpiłem rzemień bardzo szerokim pasem gurtowym (z popregą siodłowego), aby sprostać w dobrej kondycji kilkugodzinnym nieraz marszom podchodowym w trudnym terenie. Wszystkie

Procesja Bożego Ciała na wsi. Orka i slejba w polu. Dożynki, ale te prawdziwe i t. d. To są tak rozległe możliwości, że trudno je tu wszystkie wymienić. Jeśli to możliwe, starajmy się fotografować tak, aby nasz model o tem nie wiedział. Takie zdjęcie da nam najwierniejszy obraz.

Prócz człowieka jest na wsi cała masa różnych rzeczy ciekawych: Osobliwe zagrody, chałupy malowane, wnętrza izb, wycinanki, sprzęty domowe i wiele innych.

Na wszystkie te rzeczy zwróćmy uwagę,

a przekonamy się, ile ten dział da nam wrażeń artystycznych, ile cennego materiału. I w przyszłości częściej będziemy kierowali obiektyw w stronę człowieka wiejskiego i jego otoczenia.

Jako członek i kierownik pracowni fotograficznej Tow. Krajoznawczego, proszę uprzejmie panów amatorów, którzyby po wakacjach posiadali materiał fotograficzny z tej dziedziny, o łaskawe przedstawienie go autorowi niniejszego w Tow. Krajoznawczem.

HENRYK PODDĘBSKI.

S K R Z Y N K A Z A P Y T A Ń.

KRUSZENIE SIĘ GUM WIELOWARSTWOWYCH.

Pytanie. W jaki sposób zabezpieczać gumę wielowarstwową od pęknięcia i kruszenia się? Jest to zjawisko bardzo niemiłe i o ile wiem, przytrafia się nawet wybitnym gumistom. H. O.

Odpowiedź. Powody pęknięcia i kruszenia się gum wielowarstwowych mogą być dosyć liczne, a mianowicie: 1) Użycie do naczulania zbyt małej ilości gumy, t. zn. że farba była za gęsta. 2) Za krótkie kopjowanie: jeżeli gumę nasświetlimy tak, że po zmocy prądem wody lub

miękkim pendzlem nasświetlony pokład nie spływa, to tembardziej nie uda się oderwać go po wysuszeniu. 3) Niektóre farby akwarelowe w konsystencji swej nie nadają się do techniki gumowej. Przy stosowaniu wiedeńskich farb fabryki Aureifera nie zauważyłam żadnych niepożądanych objawów. 4) Silne wyginanie oraz zwijanie wielowarstwowej gumy może wywołać jej pęknięcie. Najlepiej nakleić gumę na grubszy karton. Osobiście nie zdarzyło mi się, żeby mi guma pękała lub kruszyła się.

J. MIERZECKA.

I-SZA ZBIOROWA WYSTAWA PRAC CZŁONKÓW P. T. M. F. W WARSZAWIE.

Apel Zarządu, wystosowany do członków P. T. M. F. o nadsyłanie prac na wystawę zbiorową nie pozostał bez echa. Do dnia otwarcia wystawy (18 maja) przysłało 18 autorów 108 eksponatów, z których jury dopuściło do udziału w wystawie 68. Prac przysłanych po terminie nie przyjęto już z powodu braku miejsca. Zatem plon obfity.

Ogólne wrażenie bardzo dodatnie, wystawa świadczy pochlebnie o talencie i pracy członków Towarzystwa, wśród których nie brak nazwisk głośniejszych w kraju i zagranicą, dzięki sukcesom odnoszonym na konkursach i w salonach międzynarodowych. Uwagę zwiedzających pochłaniają niezwykle oryginalnie pomyślane kompozycje p. Zygmunta Szporka. Talent jego, obecnie w pełni rozwoju, szuka wytrwale nowych dróg i nowych form, to też najnowszych 5 kartonów z dziedziny aktu kobiecego zdumiewa inwencją i sposobem ujęcia, zwłaszcza oryginalne trzy kompozycje, w których motywem przewodnim jest stylizowane zespolenie urny z kształtami kobiety. Nie jest to modna obecnie w Niemczech „nowa rzeczowość”, ale pewne zbliżenie się do

tego kierunku, który w Niemczech wyraża się przeważnie w brutalnym realizmie, gdy tymczasem p. Szporek koncepcje swoje opromienił słowiańskim liryzmem, jaki w jego twórczości zawsze wyczuć można. Mocny w wyrazie jest p. Kozłowski, który wypowiada się z równym powodzeniem w studjach architektonicznych, jak w nastrojowych obrazach, a którego twórczość poznamy wkrótce dokładniej na zgłoszonej już wystawie indywidualnej. Pani Lewicka przysłała wyłącznie portrety, odznaczające się arcysubtelnym wyczuciem psychiki osoby portretowanej i wybornym technicznym opracowaniem. Portrety przez nią wykonane, znane zresztą i niejednokrotnie odznaczone zagranicą, mają swoistą, wspólną cechę wykwintnego ujęcia, dalekiego od wszelkiego efekciarstwa. Kartony p. Dobrzańskiego, wykonane w dwubarwnej technice bromosrebrowej, zajmują nie tylko dzięki tej właśnie technice, której p. Dobrzański z umiłowaniem się oddaje, ale niemniej dzięki bardzo umiejętnemu odczuciu pejzażu zimowego. Pyszne cztery studia śniegu przysłał p. Wieczorek, doskonałe w pomysły („Mój znak autorski”)

i w wykonaniu. P. Wieczorek niechybnie zasłużył sobie kiedyś na nazwę Fałata w polskiej fotografii, w ujęciu bowiem krajobrazu śnieżnego już dziś niewielu mu dorówna. Ozdobą rzetelną wystawy są wysoce artystyczne przetłoki i gummy p. Składanka, którego swoboda w tworzeniu idzie w parze z bardzo drobiazgowym opracowaniem szczegółów, podporządkowanych zawsze kanonom estetyki i wrodzonego głębokiego poczucia sztuki. Niewielkie rozmiarami, ale zajmujące i wzorowo wykonane są cztery studia pejzażowe p. Zd. Marcinkowskiego, znamionujące szeroką skalę talentu i wyborną technikę, z której znają go i cenią wysoko szeregi jego wdzięcznych uczniów z zakresu fotografii. Pan Lindenfeld (sen.) tworzy krajobrazy, świadczące o bardzo dobrym smaku i szczerem zamiłowaniu do piękna w przyrodzie, zarówno doskonałe, czy są to pełne powagi i nastroju widoki z brzegów Bałtyku, czy przepojone poezją nastroje jesienne i studia roślinności.

Wystawa ujawniła ponadto cały szereg nazwisk i talentów, które dotychczas ogółowi mniej były znane lub w ukryciu tworzyły. Wśród nich wymienić należy przede wszystkim p. Kucnerza, którego trzy prace świadczą o dobrze zaawansowanej technice w opisywaniu trudnych

problemów oświetleniowych i p. Zaborskiego za nastrojowe i bardzo subtelnie odtworzone widoki z Południa. Widoki tatrzańskie p. Sunderlanda (wzorowane czasem na Wyczółkowskim) korzystnie wyróżniają się przebyciem szczęśliwym tego progu, które oddziela udane zdjęcia fotograficzne od utworu artystycznego. Kilka zajmujących, zarówno z dziedziny portretu jak i pejzaży, studjów dała p. Ziembina, okraszonych dużą dozą wdzięku i zdolnością wyczuwania w życiu i otoczeniu tego, co stanowi jego piękną, estetyczną stronę. Główni dziecięce i kobiece p. Szawińskiej są miłe, uśmiechnięte, bardzo naturalne i świadczą o nowym, pięknym talencie. Pan Matulewicz dał starannie opracowane dwa obrazy, udanie skomponowane i technicznie bardzo poprawne. Do najmłodszych, ale rokujących piękne nadzieje, należy p. Polański, jedyny, który oprócz p. Składanka przysłał na wystawę prace w technice bromolejowej. Pan Major dał jedyny na całej wystawie, dobry portret psa („Lord pozuje”) i dość twardy w wyrazie widok na Gewont, a p. Kowalski widoczek wiejski i portret dziecka. Dla ścisłości zaznaczyć należy, że na wystawie znalazły się także cztery prace niżej podpisanego.

EDWARD LORENZ.

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA OFICERÓW WOJSKOWEGO INSTYTUTU GEOGRAFICZNEGO.

Otwarto ją dnia 26 kwietnia b. r. w lokalu Wydziału triangulacyjnego przy ul. Marszałkowskiej 31 A III p. w Warszawie. W wystawie wzięło udział 9 wystawców, reprezentowanych przez 102 eksponaty. I-szą nagrodę otrzymał kpt. Skoczyski za fotografię p. t. „W parku”, II-gą i III-cią nagrodę por. Loga za „Łabędzie” i cykl krajoznawczy z Helu. Ponadto nadesłali na wystawę swe prace: major Kozanowski (przewodniczący Koła miłośników fotografii przy sekcji geograficznej Towarzystwa wiedzy wojskowej), kpt. Czarnecki, kap. Salach, por. Gosiewski, por. Herman i por. Zarski. Wystawa ta świadczyła chlubnie o dobrze zaawansowanej wiedzy z zakresu techniki fotograficznej w dokonywaniu zdjęć na wolnym powietrzu i kopiowaniu na papierach

srebrowych. Fotografije wystawione należały w dużej mierze do odbitek stykowych, nierazko barwionych chemicznie, ponadto była pewna ilość powiększeń, wykonanych poprawnie i zdradzających talenty wcale niepoślednie, których rozbudzenie i ujawnienie jest rzetelną zasługą Koła miłośników fot. Prócz 102 eksponatów, umieszczonych na ścianach, wymienić jeszcze należy olbrzymich rozmiarów album z wklejonemi fotografiami, stanowiącemi istną kopalnię tematów krajoznawczych. Byłoby ze wszech miar pożądaną, gdyby Koło miłośników fot. przy sekcji geogr. tow. wiedzy wojskowej nawiązało bliższy kontakt ze Związkiem Pol. Tow. miłośników fotograficznych, a przede wszystkim z Polskim Towarzystwem mił. fot. w Warszawie.

EDWARD LORENZ.

N O W E W Y D A W N I C T W A.

PODRĘCZNIK FOTOGRAFJI GEVAERTA, 1930, str. 258, form. $\frac{1}{16}$ — 6 rys., 8 wkładek fotograficznych.

Do licznego zbioru „podręczników”, którymi zagraniczne fabryki produkujące wzbogaciły polską literaturę fotograficzną, przybył nowy „Pod-

ręcznik Gevaerta”. Nie jest on właściwym podręcznikiem fotografii, jak tytuł wskazuje, gdyż zajmuje się tylko obróbką materiału negatywowego i pozytywowego, przyznać jednak należy, że ten dział fotografii traktuje w sposób bardzo systematyczny i drobiazgowy, nie pomijając za-

dnych szczegółów i chociażby najdrobniejszych wskazówek do osiągnięcia możliwego maximum, które z materiałów tych daje się osiągnąć. Z tego względu podręcznik ten może być bardzo pożyteczny dla każdego amatora — nie tylko używającego wyrobów Gevaerta. Opracowanie przekładu — staranne, mianownictwo fotograficzne — poprawne, szata zewnętrzna — efektowna, a co przyjemniej — podręcznik wykonany całkowicie w kraju (przez Drukarnię Św. Wojciecha w Poznaniu) — nie za przykładem wielu firm, które polskie podręczniki i katalogi polskie drukują u siebie, za granicą. Pomimo starannej korekty, nie dopatrzone wszędzie azotu (zam. azotanu) ołowiowego, warstwy (zam. odmiany) w jakich papier bywa dostarczany (str. 182); pozostawiono też wszędzie „wanienkę” zamiast powszechnie przyjętej już „miski” (w znaczeniu kuwety) i „przysłone” zamiast „przesłony” (w znaczeniu diafragmy). Ilustracje mogłyby może być staranniej dobrane, np. zdjęcie matki z dzieckiem (str. 32) — całkowicie wadliwe, a byłoby pożałowania godne, gdyby tak kredowe płaszczyzny śniegowe dawały płyty „Filtered Ortho” lub „Chromosa” jakie przedstawiono na reprodukcjach na str. 64 i 224. Możliwe, że zawinił tu zakład graficzny, który i farby seppowej użył dla śniegów nieodpowiedniej. Są to jednak wszystkie drobne usterki, które nie obniżają zasadniczej wartości wydawnictwa, a dadzą się łatwo usunąć przy następnych nakładach.

PODRĘCZNIK FOTOGRAFJI „ALFA” — Z DOŁĄCZONĄ TABELĄ NAŚWIECLEŃ. Napisał Dr. Tadeusz Cyprian. 1 — 20 tysiąc. Broszura bezpłatna. Nakładem fabryki płyt i papierów fotograficznych „Alfa” Bydgoszcz. Stron 52, format 1/32.

Mała ta broszurka jest przeznaczona dla początkujących amatorów, którzy zamierzają posilkować się polskimi płytami i polskimi papierami, wyrabianymi przez fabrykę „Alfa”. Okazanie amatorom w tej formie pomocy ze strony fabryki jest ze wszech miar chwalebne, i to, co broszurka zawiera, na ich pierwsze potrzeby może wystarczyć. Ale nie należy zapominać, że na tę samą drogę wcześniej już wkroczyły firmy zagraniczne, i że tego typu wydawnictwa swoje traktują one

niekiedy bardzo poważnie, zarówno pod względem treści i jej opracowania, jak również pod względem formy zewnętrznej.

Żałować należy, że zarówno autor, jak i firma wydawnicza, zlekceważyli dobry przykład zagranicy i puscili pierwszy nakład, pozostawiający pod każdym względem dużo do życzenia.

STAN. SCHÖNFELD.

□

Wkrótce na półkach księgarskich ma się ukazać dzieło prof. Jana Bułhaka „Fotografika — zarys fotografii artystycznej”. Wydawnictwo to, formafu albumowego, będzie obejmowało około 300 stron tekstu i liczne ilustracje, i ma traktować zabiegi fotograficzne pod kątem ich artystycznej pożyteczności, obojętności lub szkodliwości.

□

NOWE WYDAWNICTWA ZAGRANICZNE.

Emmermann Curt. — Photographieren mit der Leica. Mit 47 Abb. im Text. 1930. VIII, 152 S geb. Mk. 3.80.

Foto-Technik. Verzeichnis von Büchern u. Bilderwerken über Lichtbild u. Filmtechnik. Mit 5 Bildern auf 4 Taf. 2. Ausg. 1930 (30 S.) — Technische Bücherschau Nr 45 Mk. — 40.

Glucker August. — Photographieren ohne Fehlaufnahmen. Mit 32 Bildern auf Kunstdr. Belichtungs- u. Tiefenschärfe-Tab. 1930 (32 S) Mk. b. 1.25.

N... — Photographies. In. — 4. 168 p. Cart. 70 Fr.

Tilney. — The Principles of Photographic Pictorialism. pp. 218. Ł. — 25.

Stüler Alexander und K. Wagner. — Photographieren leicht gemacht. Tl. 1 und 2.

1) Für Anfänger. Mit 69 Abb. 122 erw. Aufl. (96 S) Mk. 1.80.

2) Besser und Besser. Mit 57 Abb. 50. Aufl. (96 S) Mk. 1.80.

Andresen Momme. — Agfa. Photo-Handbuch. 147 — 200. Tsd. 1930. (376 S. mit Abb. 1 farb) Mk. 200.

Bost Pierre. — Photographies modernes. Fr. 30.—

Do nabycia w księgarni Trzaska, Evert & Michalski. Warszawa, Hotel Europejski.

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH.

„Polski Przegląd Fotograficzny” (Poznań) zawiera refleksje D-ra A. Wieczorka na temat, poruszony przez J. Świtkowskiego „Motyw wielki czy mały”? Słusznie autor mówi, że o wartości obrazu nie stanowi „wielkość” motywu, gdyż „niema motywów wielkich ani małych, tylko artyści są mali lub wielcy. Mały talent, puszczając się na wielkie motywy, może je nieudolnością swoją uczynić małymi; talent wielki

nawet niepozorny fragment całości jest w stanie podnieść do godności, zdumiewającej prostotą środków przy maximum odbieranego przez widza wrażenia”. Polemizując z niżej podpisanym w ostatnim (majowym) zeszyście miesięcznika, J. Świtkowski wypowiada ten sam pogląd, i na takie ujęcie możemy się zgodzić, lecz w żadnym razie nie na sposób potraktowania sprawy w zakończeniu artykułu zasadniczego.

Mecno rozwodnione wskazówki „O technice nastawiania na ostro” podaje M. Karnitschnigg. Owa wodnistość jest cechą charakterystyczną tego niezwykle płodnego autora, który dużo umie i potrafi dzielić się swymi wiadomościami z gro-
nem czytelników. W danym wypadku podaje autor sposoby operowania przesłoną, ażeby powiększyć głębię ostrości. Powołuje się na znany fakt, że zmniejszenie przesłony daje znacznie większe przedłużenie ostrości w głąb obrazu od przedmiotu, na który obiektyw został ostro nastawiony, niż w kierunku aparatu, i pisze dalej:

„Z tego wynika, że przy nastawianiu na ostro nie należy wybierać jako wskaźnika punktu, leżącego w samym środku pomiędzy najdalszym i najbliższym od obiektywu, lecz punkt, znajdujący się nieco bliżej obiektywu, gdyż tylko w ten sposób przez operowanie przesłoną możemy osiągnąć dobre wyniki w nastawianiu na ostro całego obrazu... Jako taki... obieramy sobie punkt, znajdujący się w odległości mniej więcej jednej trzeciej całej przesłony, wchodzącej w skład zdjęcia, nastawiamy na ostro przy jednej przesłonie (otwartej — przyp. mój) a następnie przez jej zmniejszenie osiągamy już ostrość całego obrazu... O ile np. najbliższy punkt oddalony jest od obiektywu o 4 m — a najdalszy o 13 m, obieramy sobie jako punkt służący do nastawiania na ostro ten, który znajduje się w odległości około 7 m ($13 - 4 = 9$; $9 : 3 = 3$; $4 + 3 = 7$).

„O ile natomiast najdalszy punkt wymaga już nastawienia na nieskończoność, zaś odległość najbliższego możemy obliczyć w metrach... obiera się punkt, którego odległość od obiektywu jest dwa razy większa od odległości najbliższego, jeszcze ostro rysującego się punktu — następnie nastawiamy ostro na ten właśnie punkt — posługując się pełnym otworem przesłony, poczem przesłoną zmniejszamy celem osiągnięcia ostrości innych szczegółów... O ile zdejmujemy naprzykład krajobraz, którego pierwszy plan odległy jest o 4 m. od obiektywu, to nastawiamy ostro na jakikolwiek szczegół tegoż krajobrazu, odległy o 8 m. Przez zmniejszenie przesłony uzyskujemy ostrość zarówno dalszego, jak też i bliższego planu”.

Uwagi A. Zakrzewskiego na temat oprawy obrazów fotograficznych odnoszą się do okresu z początku bieżącego stulecia, więc posiadają jedynie wartość historyczną.

Pod nagłówkiem „Do czego służy ciemnica” zachęca J. Świtkowski do korzystania z jaśniejszego oświetlenia pracowni, naturalnie przy zachowaniu niezbędnych ostrożności.

Dr. T. Cyprian składa sprawozdanie z Targów Lipskich, na których uwydatniło się dążenie wytwórni do ustalania typów i doskonalenia stabilizowanych modeli.

Zeszyt zdobną reprodukcje wyróżnionych na konkursie P. P. F. prac St. Sheybala — „Na żagłowiec”, Wł. Kozłowskiego — „Ojciec księżniczki Turandot”, „Bela” z Warszawy — „Łucznik”, A. Węclawskiego — „Efekty światła”,

Z. Szporka — „W pracowni malarza”, J. Rożnowskiego — „Groźba ze wschodu” i tablica zbiorowa.

„Miesięcznik Fotograficzny” za kwiecień na naczelnym miejscu umieszcza „Komplet praktycznych chemikaliów” S. E. Sokołowskiego. Potem dokończenie streszczenia artykułu „Sprawa stylu we fotografii nowoczesnej” nieślusnie tak nazwanego, bowiem wywody autora nie mają nic wspólnego z „fotografiką” pojmowaną jako sztuka, w odróżnieniu od fotografii, jako przemysłu. Referujący ten przydługi artykuł stawia w zakończeniu pytanie, dlaczego ma się koniecznie fotografować naklejanki fotomontażowe, papierowe koniki lub kółko na gwoździu, skoro prostszym rozwiązaniem byłoby posłanie na wystawę tych „dzieł” w oryginale. I odpowiada: „...dlatego mianowicie, że wówczas nie byłby to Salon fotograficzny, lecz śmietnik”. Racja, ale czy zasługiwałaby na miano Salonu wystawa, urządzona z takich tematów sfotografowanych?”

W dalszym ciągu swych wskazań, dotyczących sporządzania przetłoków, J. Świtkowski omawia „Przybory do przetłoku”, potem „Nasze ryciny”, sporządzanie odbitek ze zdjęć za krótkich, przegląd czasopism i różne wiadomości. Poprawnie wykonane ilustracje przedstawiają: A. Lenkiewicza „Stary zamek”, H. Mikolascha „Książątko”, bardzo trywialną i nieestetyczną „Sylwetkę” W. Kozłowskiego i doskonały, pełny wyrazu „Hazard życia” J. A. Neumana.

„Miesięcznik Fotograficzny” (Lwów) na czole zeszytu majowego zamieszcza tłumaczony przez K. Słonimskiego artykuł „Natura martwa”. Szkoda, że p. Słonimski swe zdolności pisarskie poświęcił tej typowo niemieckiej rozprawce, w której z pośród steku pięknych zwrotów z trudem wyławia się dość skąpa treść realną. Artykuły własne p. Słonimskiego posiadają zwykle bezwzględnie większą wartość praktyczną.

J. Świtkowski zamieszcza pierwszą część obszernego i drobiazgowego wykładu „O nafarbianiu matrycy przetłokowej”. Czy nie należałoby jednak unikać „radyrowania” (niem. radieren), a usuniętą już przez Akademię Umiejętności formę „penzel” (niem. Pinsel) zastąpić „pendzlem”?

P. Wegau opisuje „Sposób ozobromowy” (Carbro), poczem następuje przegląd czasopism krajowych i zagranicznych, i różności.

W dziale ilustracyjnym znajdujemy K. Skórskiego — „Szachista”, W. Buyki — „Martwa natura”, F. Haczeńskiego — „Stracony kraj” i techniczne ilustracje do artykułu J. Świtkowskiego.

STAN. SCHÖNFELD.

AMATORZY POCZĄTKUJĄCY!

NADSYŁAJCIE ZAPYTANIA

a

„FOTOGRAF POLSKI”

przyniesie wam wyjaśnienia wątpliwości.

POLSKI ZESZYT SZWAJCARSKIEJ „CAMERA”.

Dzięki inicjatywie i porozumieniu Dra T. Cyprian z Redaktorem Adolfem Hertzem z Luzerny, znane czasopismo „Camera” poświęciło polskiej fotografice swój zeszyt majowy. Dr. Cyprian za pośrednictwem wszystkich naszych organów wzywał polskich autorów, żeby nadsyłać rękopisy — niestety wołanie słabem tylko odbiło się echem, wskutek czego zaledwie dwaj autorzy: p. Jan Neumann ze Lwowa i Dr. A. Wieczorek z Zakopanego, figurują w dziale redakcyjnym tego zeszytu. A szkoda, bo stracił on przez to polski charakter. Dwa artykuły polskich autorów równie dobrze mogły się tam znaleźć i w normalnych warunkach, a zajmując niespełna 6 stron zeszytu, liczącego 24 strony, przechodzą bez wrażeń. Nadto żaden z nich nie jest pod względem treści związany z polską fotografią, żaden nie podkreśla cech specjalnego „polskiego numeru”.

Nie zamierzam bynajmniej przez to ganić intencji autorów. Uznanie się im należy, że wezwaniu uczynili zadość, a nadesłali materiał pod względem treści wartościowy. Tylko brak nam wogóle zmysłu propagandy. Gdybyśmy tak zeszyt „Fotografia Polskiego” oddali do dyspozycji Niemcom czy Czechom — dowiedzielibyśmy się niewątpliwie o wszystkim, co dotyczy fotografii danego kraju, rozwoju życia miejscowego, sukcesów na terenie międzynarodowym, warunków pracy i kierunków, panujących w twórczości i t. d. Ale taka akcja propagandowa winna być przemyślana i zorganizowana. Tym razem nie była. Jedna sposobność stracona. A szkoda.

Znacznie lepiej przedstawia się dział artystycznych reprodukcji, które w „Camerze” stoja zawsze na wysokim poziomie graficznym. Tu apel znalazł więcej posłuchu, i pono nie cały materiał postawiony do dyspozycji Redakcji „Camery”, pomieścił się w zeszyt, obejmującym 8 reprodukcji. Nazwiska autorów, pierwszorzędnego, z wyjątkiem jednego, p. Maxa Schmellera, z Łodzi, który po raz pierwszy się zaprezentował, dając wysoce artystyczny „portret”

w technice bromowej. Wyborna ta praca może jeszcze zyskać, gdyby po prawej stronie twarzy, w którą wzrok jest skierowany, dać trochę więcej miejsca. Ten obraz jednak zamieszczono w „Camerze” na pierwszym miejscu i jemu krytyk poświęcił najobszerniejszą, bardzo pochlebną wzmiankę. Dalsze stronicie wypełniają: J. Wańskiego pełne wyrazu, siły i charakteru studium portretowe polskiego chłopca, oddane w niezrównanym pod względem technicznym przetłoku na szorstkim, jak zwykle u tego autora, papierze. W. Karpińskiego z Wilna — „Śpiące dziecko” stanowi miły obrazek, utrzymany w granicach szczupłej skali tonów. „Stary uczonek” J. Mierzeckiej znany jest pochlebnie naszym Czytelnikom z reprodukcji. Bardzo subtelny „Półakt” B. Gardulskiego stanowi nader oryginalną koncepcję dzięki delikatnie zarysowanemu cieniowi, rzuconemu przez postać na ścianę i dzięki pięknej modulacji ciała. Z. Szporek dał wyborne studium pieska, epaniela japońskiego. Pomimo silnych kontrastów czarnobiałej, lśniącej w słońcu sierści „Ulubienica”, świetnie są wyrobione wszystkie półtony i szczegóły. Doskonały „Kościół Benedyktynów we Lwowie”, okryty szatą śnieżną, nadesłał A. Lenkiewicz, a Dr. Cyprian dostarczył subtelnie przeprowadzone „Światła i cienie” na oświetlonej słońcem ścianie domu o nowoczesnej architekturze. Wszystkie te prace spotkały się z bardzo przychylną oceną, skreśloną przez Redaktora A. Hertz.

Jesteśmy szczerze wdzięczni p. Hertzowi za danie polskiej fotografice możliwości zaprezentowania się światu na łamach bardzo poczytnej i wysoko wszędzie cenionej „Camery”, a niemniej winniśmy słowa uznania p. Cyprianowi za nawiązanie nici, które zacieśniają sieć stosunków między artystami polskimi a zagranicą. Pięknym gestem było też rozesłanie przez Redakcję „Camery” bezpłatnie zeszytu polskiego wszystkim członkom polskich towarzystw fotograficznych.

STAN SCHÖNFELD.

WYWOŁYWANIE AMATORSKIE WSTĘG KINEMATOGRAFICZNYCH.

Największą przyjemnością amatora fotografa jest to, że może sam obrazy utrwalone przez siebie na błonie lub płycie fotograficznej wywoływać, poddając błonę, czy płytę kąpielom chemicznym. Kino-amator jest tej przyjemności zasadniczo pozbawiony. Kupując wstęgę do zdjęć, w cenie sprzedanej już opłaca koszt jej wywołania. Po dokonaniu zdjęcia oddaje wstęgę do sklepu, w którym ją kupił i... po kilku dniach może gotowy film własnym projektorem wyświetlać.

Wielkie wytwórnie zagraniczne bardzo zażbrodnie strzegą tajemnicy składu chemicznego płynów, w których kąpia wstęgę filmową i na

drzwiach swoich laboratoriów umieszczają groźny napis: „Osobom nie zatrudnionym w laboratorium wstęp bezwzględnie wzbroniony”. Zakaz ten surowo jest przestrzegany i stosuje się nawet do dyrekcji danego konsorcjum, czy towarzystwa filmowego. Zwiedzającym cudzoziemcom (coprawda muszą to być bardzo wybitne jednostki) pokazuje się i objaśnia się wszystko, co tylko może ich zaciekawić w atelier filmowym, lecz uprzejmość ta zamiera przed drzwiami laboratorium i dalej... ani kroku. Jakby nawet bardzo wytrawny chemik (gdyby się znalazł w gronie zwiedzających) mógł zapomocą umaczania palca w roztworze, rozróżnić i ściśle określić skład chemiczny kąpeli.

Artystyczna odbitka

jest celem dążeń każdego amatora i zawodowca. Tylko dobry papier pozwoli na pełne urzeczywistnienie starań fotografa. Papierem tym jest

"KODURA",

który przez zwykłe wywołanie daje prześliczne brunatno-ciepłe, a nawet purpurowe tony. Dzięki ogromnie bogatej skali w półtonach oraz wykwintnej powierzchni, każdemu zdjęciu nadaje wysoce artystyczny wygląd.

Piękne powiększenie

podnosi wartość artystyczną zdjęcia. Doskonały i ogólnie znany papier bromosrebrny, posiadający niewiarogodnie wielką skalę tonów przy jednoczesnej głębokiej soczystości, to

"R O Y A L"

biały i kremowy, o pięknej, chropowatej powierzchni, nadający się do seppowania. Normalny i kontrastowy — dają doskonałe powiększenia.

KODAK Sp. z o. o.

WARSZAWA, PLAC NAPOLEONA 5.

Mimosa

Carbon-Natura

Nowy papier z rodzaju Velotyp

Pod nazwą „Carbon-Natura” wyrabiamy nowy gatunek papieru ze znaną emulsją Velotyp-Carbon, którą głęboko-matowy, drobnodziarnisty papier, powleczone jest bezpośrednio, bez podłoża barytowego. Dzięki temu można osiągnąć wyjątkowo piękną głębię cieni i wyrazistość światła obrazu, który przez to przypomina miedzioryt.

Papier „Carbon-Natura” można barwić w zabarwiacz Carbon-Toner lub Selenit, stosując uprzednio bielenie lub też bez niego. Czułość papieru zapewnia wielką łatwość powiększeń.

Przekonajcie się sami, czy to prawda! Wzory papieru i próbne zdjęcia wysyłamy fachowcom na żądanie bezpłatnie.

Rodzaje: Cn. 31 głębokomatowy, biały, drobnodziarnisty, Karton
Cn. 30 głębokomatowy, kremowy, drobnodziarny, Karton

Papier dostarcza się w przyciętych rozmiarach, w paczkach, rolach i pocztówkach z brzegiem gładkim lub czerpanym.

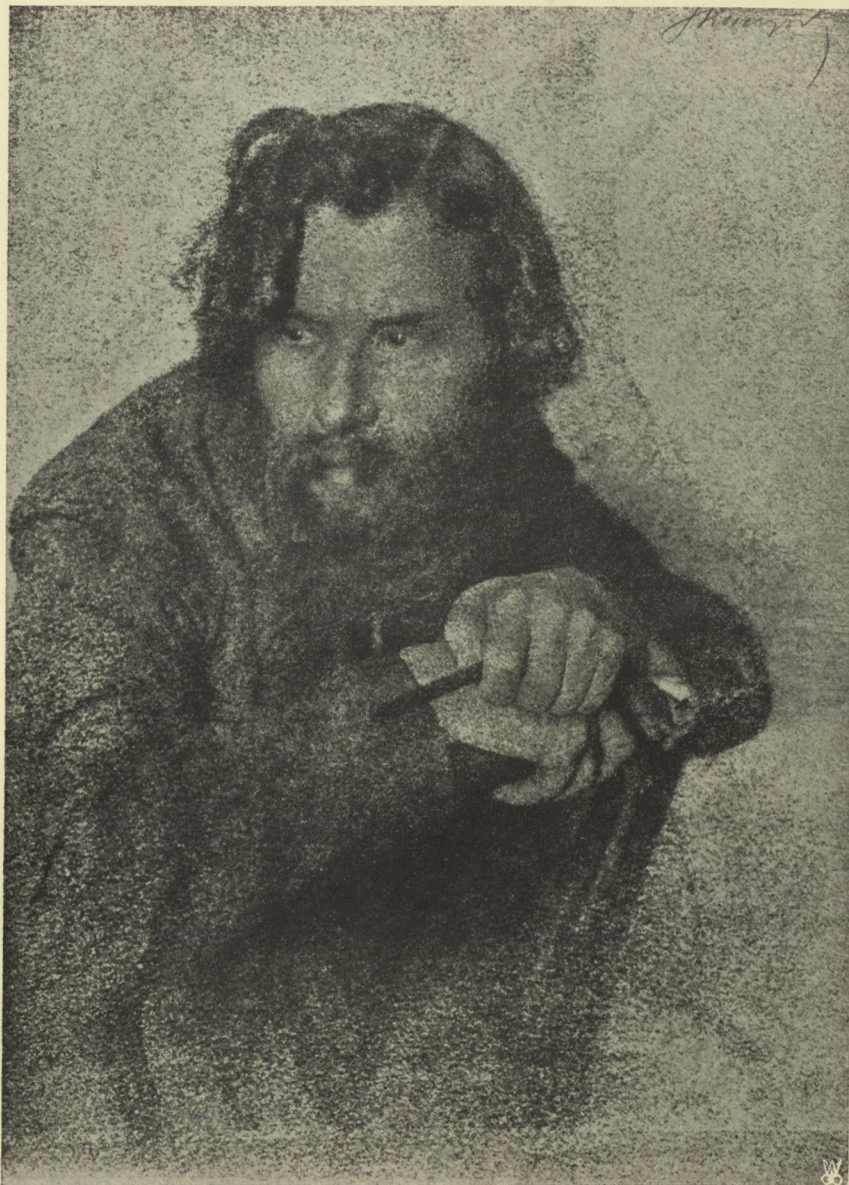
Ceny jak papieru Velotyp.

Jen. Przedstawicielstwo:

FELIKS BACHRACH & Co., Gdańsk, Hundegasse 101

300

Mimosa A.-G. Dresden 21



PORTRET ARTYSTY MALARZA NOWAKOWSKIEGO
(guma)

J. Kuczyński
Kraków

Z wystawy indywidualnej w P. T. M. F. od 8 do 28 czerwca 1950 r.



IRENA SOLSKA W ROLI BARBARY RADZIWIŁŁÓWNY
(guma)

J. Kuczyński
Kraków

Z wystawy indywidualnej w P. T. M. F. od 8 do 28 czerwca 1930 r.



KONDOTIER SPOLETTA
(guma)

J. Kuczyński
Kraków

Z wystawy indywidualnej w P. T. M. F. od 8 do 28 czerwca 1930 r.



Z J A W A
(br.)

Z. Szporek
Warszawa

Z wystawy zbiorowej członków P. T. M. F. od 18.V do 7.VI 1930 r.



KWIAT TARNINY
(br.)

Dominik Piotrowski
Warszawa



W NOCY
(br.)

Z. Marcinkowski
Warszawa

Z wystawy zbiorowej członków P. T. M. F. od 18.V do 7.VI 1950 r.



CYGANKA
(br.)



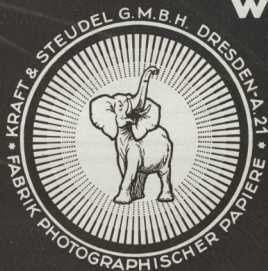
W. Zienbina
Walszawa

FORSYCJA ZWISŁA
(br.)

Z wystawy zbiorowej członków P. T. M. F. od 18.V do 2.VI 1930 r.

Hael
Walszawa

Wytrawni amatorzy cenią ponad wszystko



Cellofix – samotonujący

Sidi – chlorobromowy
(kolor czarno brązowy)

Labo – chlorobromowy
(kolor niebieskawo czarny)

JUŻ JEST „ALFAPORT-JEDWABISTY”

DOSKONAŁA GRADACJA „ALFAPORTU”, POZWALAJĄCA UZYSKAĆ HARMONIJNE ODBITKI NAWET Z TWARDYCH NEGATYWÓW I DAJĄCA BARDZO MIŁE DLA OKA EFEKTY W FOTOGRAFII ARTYSTYCZNEJ, JEST JUŻ ZNANĄ PRZEZ DOŚWIADCZONYCH FACHOWCÓW ZALETĄ TEGO PAPIERU. JAKO NOWOŚĆ DOCHODZI JESZCZE ODMIANA POWIERZCHNI, DROBNOZIARNISTA STRUKTURA JEDWABISTA WYRÓWNYWA JESZCZE BARDZIEJ ZBYT DUŻE POŁA BIAŁE LUB CZARNE, OŻYWIJAJĄC JE DELIKATNYM
— — — — — *POLYSKIEM. — — — — —

„ALFAPORT-JEDWABISTY” JEST DO NABYCIA W DWÓCH ODMIANACH:

P. 20, JEDWABISTY, BIAŁY, KARTONOWY

P. 22, JEDWABISTY, KREMOWY, KARTONOWY

**„ALFA”, FABRYKA PŁYT, PAPIERÓW I CHEMIKALJÓW FOTOGRAFICZNYCH
BYDGOSZCZ, GARBARY 2-3.**

*Nareszcie
ukazał się*



*nowy papier
portretowy*

Agfa-Portrait

który dzięki niezwykle artystycznej powierzchni oraz możliwości otrzymania — tylko przez wywoływanie — szerokiej skali tonów czerwono-brunatnych zadowoli wszelkie wymagania

Szczegóły oraz próby w jeneralnem przedstawicielstwie:

J. Freider i S-ka, Warszawa, Królewska 35, tel. 92-10

Małe odstępstwo od zasady „bezwzględnej tajemnicy” stosuje firma Pathé-Baby — gdyż zasadnicze kąpiele podług recept danej firmy każdy kino-amator, używający jej aparatu i wstęgi, może sam przyrządzić, lub nabyć gotowe.

Przedewszystkiem jednak należy pamiętać, że wstęga amatorska jest inwersyjną, to znaczy, że przy zastosowaniu odpowiednich kąpeli staje się albo negatywem, albo pozytywem. (Szczegółowo o wstęgach pisaliśmy już w Nr 8 „Fotografa Polskiego” z r. 1929). Po tym krótkim wstępie przejdźmy do tematu.

Wstęga filmowa przy wywoływaniu podlega czterem kąpielom, z których jedną lub dwie wykonujemy się w ciemni i dwie przy świetle dziennem.

Pierwsza kąpiel jest sprzedawana w postaci patronu w rurce szklanej, zawiera około 30 gr parafenylendiaminy z fenosafraniną. Zawartość rurki rozpuszcza się w 1 l wody z dodatkiem 9—10 gr sody kaustycznej. Litr kąpeli wystarcza do wywołania 10 m wstęgi. W tej kąpeli normalna wstęga filmowa powinna przebywać 7 minut. Gdy wstęga jest przeeksponowana, zatrzymujemy ją w kąpeli tylko 5 minut, gdy niedoeksponowana — 10 minut. Po wyjęciu z kąpeli, płóćmy wstęgę w bieżącej wodzie przez 10 do 15 minut.

Po tej kąpeli wstęga jest negatywem, jeśli więc chcemy uczynić z niej pozytyw, poddajemy ją w ciemnicy kąpeli tak zwanej odwracającej. Kąpiel tę przyrządzamy w następujący sposób: w litrze wody ciepłej (18° Cel.) rozpuszczamy 22 gramy dwusiarczczanu sodowego i 2 gramy nadmanganianu potasowego. W tej kąpeli wstęgę trzymamy przez 7 minut, płóćmy ją przez dziesięć minut w wodzie bieżącej, poczem możemy już obejrzeć ją przy świetle dziennem.

Teraz przy świetle dziennem następuje kąpiel tak zwana wybielająca.

Kąpiel tę sporządzamy jak następuje: w litrze wody o 18° Cel. rozpuszczamy 7 gramów dwusiarczczanu sodu i 7 gramów kwaśnego siarczynu sodowego bezwodnego. W tej kąpeli wstęga musi przebywać 7 minut i zmienia swój kolor z sepiowego na białoszary.

Następnie przez minutę wystawiamy wstęgę na działanie silnego światła słonecznego lub sztucznego, poczem poddajemy jeszcze jednej kąpeli, tak zwanej czerniącej.

Chociaż skład chemiczny jest prawie taki sam, jak poprzedniej, jednak kąpiel ta musi być sporządzona świeżo i składa się: z 1 litra wody (18° Cel.), 7 gramów dwusiarczczanu sodowego, 7 gramów kwaśnego siarczynu sodowego bezwodnego oraz 10 gramów podsiarczynu sodowego. W tej kąpeli należy taśmę trzymać dopóki obrazki nie staną się zupełnie wyraźne.

Przy tej ostatniej czynności otrzymujemy sprawdzian swoich zdjęć, gdyż wstęga przeeksponowana prędzej ciemnieje, zaś niedoeksponowana wolniej. Co należy robić, by zdjęcia osłabić lub wzmocnić — będziemy mówili poniżej, tym-

czasem wyjmujemy wstęgę z tej ostatniej kąpeli, płóćmy w bieżącej wodzie przez 15 minut i suszymy. Po dostatecznem wyschnięciu, możemy film przepuścić przez projektor i swoje „wyczyny” obejrzeć na ekranie.

Gdy wstęgę oddaliśmy do wywołania firmie w której została nabyta, podlega ona, oprócz powyżej podanych czterech, jeszcze trzem kąpielom, a mianowicie: 1) Kąpeli, zwanej rektyfikacją I-szą, w której ulega wzmocnieniu lub osłabieniu, w zależności od ekspozycji, oraz przechodzi pierwsze tak zwane „oczyszczenie”; 2) kąpeli, zwanej rektyfikacją II-gą, w której pozbywa się całkowicie zbędnych naleciałości z poprzednich kąpeli, w postaci pyłków, ziarenek soli, zabarwień i t. p., poczem podlega gruntownemu płóćkaniu w wodzie bieżącej; wreszcie następuje 3-cia kąpiel, tak zwana „parafinowa” w której wzmacnia się emulsję na wstędzie. Ma się rozumieć, że firma, pragnąc zawsze technicznie lepiej zdjęcia wywołać, niż to czynią amatorzy, skład chemiczny tych ostatnich kąpeli zachowuje w bardzo ścisłej tajemnicy, wskutek czego nie możemy czytelnikom tych recept udzielić.

Przejdźmy więc do wzmacniania i osłabiania.

W celu wzmocnienia niedoeksponowanej wstęgi filmowej używa się następującej kąpeli: na litr wody, 10 gr dwuchromianu potasowego i 2 cm. kwasu solnego. W tej kąpeli obraz powinien pozostawać od 4 do 5 minut, przyczem wstęga nabiera koloru żółtawego. Po opłóćkaniu jej w wodzie bieżącej przez 10 minut, staje się ona prawie bezbarwna, a wówczas należy zanurzyć ją do zwykłego wywoływacza, (przepis patrz wyżej) gdzie nabierze zpowrotem koloru czarnego. Następnie gruntownie opłóćkać i wysuszyć.

Jeśli zdjęcia są przeeksponowane, zanurzamy wstęgę do zwykłej kąpeli odwracającej (przepis patrz wyżej) rozcieńczonej 5-6 częściami wody. Jeśli w tej kąpeli nastąpi osłabienie obrazu, należy film opłóćkać w bieżącej wodzie i zanurzyć do kąpeli wybielającej (przepis patrz wyżej), aż zniknie całkowicie brunatne zabarwienie, potem gruntownie opłóćkać w bieżącej wodzie i wysuszyć.

Wzmacnianie i osłabienie filmu, to znaczy poddawanie wstęgi kąpielom wyżej wymienionym, następuje po przeprowadzonym całkowicie procesie wywołania, odwrócenia, wybielenia, czernienia, gruntownego opłóćkania i osuszenia. Należy zaznaczyć, że proces wzmacniania najczęściej się nie udaje i nie radzimy amatorom ryzykować zniszczenia zdjęć. Lepiej wyświetlać film niedoeksponowany.

Kąpiele chemiczne muszą bezwarunkowo mieć temperaturę 18 stopni Celsjusza. W przeciwnym razie próżno stracimy czas, moźląc się nad wywołaniem czy też odwróceniem albo wybieleniem lub czernieniem taśmy; w rezultacie otrzymamy... zepsutą wstęgę filmową.

Należy zaznaczyć, że wywoływacz może służyć do wywoływania kolejno najwyżej 6 wstęg, ale z tem zastrzeżeniem, że do wywołania każdej



Rys. 1.

wykazuje ponadto tę wadę, że krzyż zlewa się z tłem lasu, dając obraz całkiem płaski. Miałoby temu widocznie zaradzić kopjowanie na bardzo kontrastowym papierze, ale wskutek tego znów pierwszoplanowa droga wyszła biała, jak mleko. Kompozycyjnie rzecz biorąc, jest ta droga fatalna, bo zamiast widza wprowadzać w obraz, biegnie ona wpoprzek i to na tak ważnym planie, jak pierwszy.

Pozostałe dwa obrazki nie są lepsze, a wszystkie wykazują jeszcze ten błąd, że autor używa zwykłych płyt, zamiast barwoczułych z żółtym filtrem. Dla zaznajomienia się z tą sprawą radzimy przeczytać wstęp do Poradni w N-rze 5-tym „Fotografa” (numer majowy 1930).

Aparat drgnął w rękę również p. Inż. M. F. W. (Kraków), gdy wykonywał zdjęcie p. t. „Zachód słońca”. Partja nieba jest tu zresztą dobra i nastrojowa, ale pierwszy plan stanowczo zaciemny. Jeśli obiektyw nie jest dostatecznie jasny, trzeba pracować ze statywem i aparatu nie przechylać nadmiernie obiektywem do góry, aby się nie waliła prawostronna latarnia. Pozatem przydałoby się wybierać budowle na tle nieba o rysach bardziej malowniczych.

Pod tym względem znacznie lepszy jest „Zachód słońca z Wawelu”. Refleks na wodzie nie jest zasilny — ożywia on obraz w znacznym stopniu, jednak powiększenie jest zbyt kontrastowe. Zaradzi tu miękki papier bromowy, zaś ze względów kompozycyjnych — obcięcie zbędnych gałęzi po prawej stronie, gdyż są one pozabawione oparcia. Możliwe je zostawić na obrazku tylko wtedy, gdyby się trzymały swego drzewa. A wogóle byłoby polecenie godne powtórzenia zdjęcia w podobnych warunkach oświetlenia i nastroju, zważając jednak na to, aby nieba było mniej, zato wody więcej. Uniknie się przez to niepożądaną symetrię, a zyska więcej miejsca na refleksy.

„Portret” jest słaby. Wbrew twierdzeniu Autora, portret ten jest retuszowany (najwyraźniej wskazuje na to oblicze). Lepiej byłoby, gdyby ciemna plama z lewej strony nie istniała, ale pewnym jest, że samego portretu to nie naprawi.

Bardzo miłe natomiast są trzy portreciki p. A. S. ze Lwowa, a trzeba od razu dodać, że

technicznie są bez zarzutu. Zwłaszcza dobrze oświetlona „Janka” (Rys. 1, zdjęcie prawe) jest w swym naturalnym uśmiechu i niewymuszony pozie tak miłutka, że gotowi jesteśmy jej zacząć mówić komplementy, zamiast fotografowi. Ale i fotograf zasłużył na pochlebną wzmiankę i zachętę do dalszej pracy. Dlatego niechaj „Jance” zrobi przyjemność i miłutki ten portrecik powiększy w wycinku, zakreślonym na reprodukcji.

Prawie równie dobry jest portret starszej pani (Rys. 1, zdjęcie lewe), ale i on dopiero w powiększeniu mógłby wykazać wszystkie swoje zalety, z których szczególnie wyróżnić trzeba dobre i przemyślane oświetlenie. Portret „Ciotki” mniej się udał, oświetlenie otrzymał zbyt płaskie.

Obraz p. t. „Sunny boy” (Rys. 2) p. Inż. W. H. z Chorzowa zdradza amatora, który prymitywy początkującego fotografa dawno już zostawił za sobą. W trudnym zdjęciu dziecka pod światło znać zarówno opanowanie techniki zdjęcia, jak negatywu i bromu. Kompozycyjnie praca jest zupełnie dobra, a wartość jej podnosi jeszcze nieprzesadne posilkowanie się środkami, zmniejszającymi ostrość przy powiększeniu.

„Kapliczka” mogłaby być bardziej interesująca, gdyby miała mniej pustego (choć dobrego w tonacji) nieba, a więcej nieco pierwszego planu. Kompozycyjnie przypomina ta praca szablonowe zdjęcia alpejskie z kościółkiem i domkami na dalszym planie. Zdjęcie tak ujęte może być poprawne, ale oryginalne nigdy nie będzie; ponieważ zaś arkana techniki nie obce są p. W. H., więc możemy tylko zalecić więcej oryginalności w kompozycji i więcej krążenia około tematu.

Zdjęcie p. t. „Mgła nad Bystrą” (Rys. 3) oddało nastrój tytułu doskonale. Moglibyśmy tylko zarzucić pewną jałowość pierwszego planu, przecinanego nieciekawymi pętlami małych drze-



Rys. 2. „Sunny boy”.



Rys. 3 „Mgła nad Bystrą”.

wiek. Umieszczona dobrze sosna przyczynia się wprawdzie znakomicie do podniesienia plastyki, ale pewien defekt leży w tem, że jej szczyt pokrywa się akurat ze szczytem wzgórza.

Zdjęcia p. W. Ch. z Warszawy nie wykazują żadnego postępu w porównaniu z dawniej nadsyłanymi. Najlepszym jeszcze jest obrazek, zatytułowany niesłusznie „Autoportret” (Rys. 4), nie sądzimy bowiem, aby Autor był podobny do nieba, wody i łodzi. A te właśnie elementy składają się na obraz, podczas gdy osoba jest nikłym dodatkiem. Dla pracy tej lepiej będzie, jeśli obetniemy gapiącego się z lewej strony chłopaka, a od góry odpowiedni pasek beztreściwego nieba.

Z pozostałych prac „Bielany”, w których kościół jest zupełnie przygnieciony brzydkimi domami, są tak fatalnie ujęte, że nic godniejszego nie da się z nich wydobyć, zaś „Teatr Wielki” z publicznością i niefortunnym kawałkiem samochodu na pierwszym planie nie wróży lepszych rezultatów w dalszym opracowaniu. Obie ostatnie prace cierpią na przeładowanie szczegółami.

Najlepszym ze zdjęć p. F. S. (Łódź) jest to z dziećmi pod oknem (Rys. 5). Ale będzie jeszcze lepsze po obcięciu z każdej strony wszystkiego tego, co narysował obiektyw, a co, jako



Rys. 4. „Autoportret”.

nie będąc ani oknem, ani dziećmi, nie należy do treści obrazka i psuje dobre wrażenie.

„Zachód słońca” ma wprawdzie dobrze wydobyte chmury na niebie, ale pierwszego i beztreściwego planu (razem ze ściekiem) jest stanowczo za dużo, zaś środkowe domy są zbyt czarne. Na pierwszą wadę może być lekarstwem obcięcie od dołu, na drugą kopiowanie na bardziej miękkim papierze. Wogóle jednak miejsce, z którego zdjęcia dokonano, wydaje się bardzo ubogie i nieciekawe jako motyw.

Śpiący człowiek rzadko wychodzi dobrze na zdjęciu, to też „Sen” dwójga dzieci nie wywołuje na odbitce pożądanego przez Autora wrażenia. Ponadto zdjęcie jest niedoświetlone (wskutek tego twarzyczki dzieci są takie ciemne), a w kompozycji przygniata pierwszoplanowa masa



Rys. 5. „Pod oknem”.

pościeli. Pomieszone rączki dzieci też się nie przyczyniają do podniesienia nastroju, który dałby się może wydobyć, gdyby nie był tak trudny dla początkującego fotografa.

Pani Marja S. z Warszawy nadesłała prace, z których jednej p. t. „Groźne chmury nad Warszawą” nie wahamy się nazwać „naciągniętą”. Owe „groźne chmury” odbijają dziwnie nienaturalnie od dolnej jasnej części obrazka (z domami), a dzieje się tak dlatego, ponieważ Autorka, aby uzyskać ową „groźę”, albo zasłoniła w czasie kopiowania dolną partję zdjęcia, a ochmurne niebo zbyt długo wystawiła na działanie światła, albo wkopjowała chmury z innego negatywu. Sposób pierwszy może dać rezultaty, zwłaszcza na ekranie w czasie powiększania, ale wymaga wielkiej wprawy, a tej, jak się zdaje, p. M. S. w dostatecznej mierze jeszcze nie posiada. Wkopjowywanie chmur jest również rzeczą trudną, bo trzeba umieć dopasować nastrój do tematu.

Natomiast pomysł zdjęcia liści filodendrona (Rys. 6) jest dość ciekawy. Tło wybrała Autorka dobre (może tylko nieco zaciemne), zdjęcie technicznie również nie pozostawia nic do życzenia, ale fragmenty lewostronnych liści zagmatwały jasność i prostotę motywu. Byłoby więc pożądanem powtórzyć to zdjęcie, biorąc pod uwagę parę tylko liści, odpowiednio estetycznie ułożonych. A ponieważ liście filodendrona lekko błyszczą, więc dobrze dobrane oświetlenie nie będzie również bez znaczenia.

„Późna godzina” należy do gatunku t. zw. „martwej natury”, w tym wypadku oświetlonej sztucznie i wykonanej technicznie dość poprawnie, pomimo że źródło światła jest widoczne. Ale ono właśnie o tyle rozprasza uwagę, że nie wiadomo, co ma być tu główną treścią: lampa, czy przedmioty nią oświetlone. W każdym razie przedmiotów tych jest zawiele, a rozmieszczenie ich nie zachwyca bynajmniej oka. Same okulary z książką mogą być skończonym dla siebie tematem, nawet bez udziału lampy.

Obrazek p. H. W. (Otwock) „W przełomowej chwili”, przedstawiający moment ślubu góralskiej pary, jest nie tylko niedostatecznie naświetlony, ale pozbawiony wartości wskutek tego, że głowy nowożeńców mają niefortunne tło.

Autor słusznie osądził, pracę p. t. „Śnieg”, która zawiera wielki błąd pod postacią barjery na pierwszym planie. Niestety nie się tu nie da naprawić, gdyż dalszy plan z bezśnieżnymi drzewami jest zupełnie beztreściwy. Nie o wiele lepsza jest droga do Morskiego Oka, jakkolwiek pierwszy plan nie jest tu tak fatalny, jak w poprzedniej pracy.

W pracy p. K. J. (Warszawa) p. t. „Cienie i smugi na wodzie” owe smugi robią wrażenie raczej jakiegoś błędu technicznego, a jeśli nawet są naturalne, to wrażenia estetycznego nie podnoszą, gdyż zasmarowują odbicia drzew w wodzie.

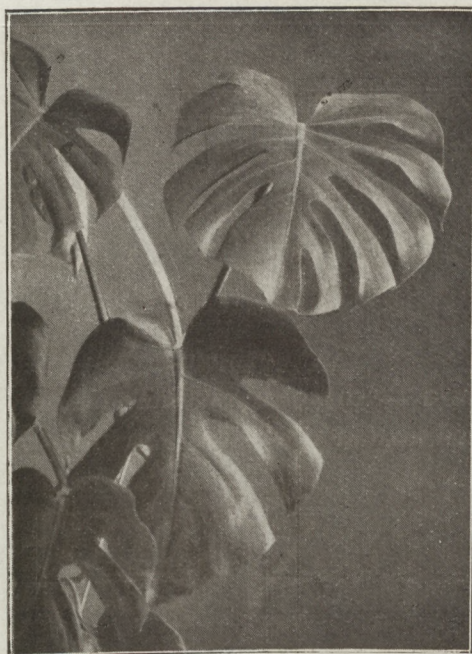
„Pierwsze listki” byłyby znacznie lepsze, gdyby ich nie zabijały na obrazku drugoplanowe drzewa i ich odbicia w wodzie. Ponieważ one dla głównego tematu mają być tłem, a tło nie powinno być takie wyraziste i niejednostajne, jeśli ma dobrze spełniać swoją rolę, więc należałoby wybrać do zdjęcia jakieś inne stanowisko, dające pod względem tła więcej korzyści.

Brzozy mogłyby być lepsze, gdyby nie miały na pierwszym planie palika z drutem kolczastym. A wogóle z pewnego rodzaju nieostrości przy brzegach wnioskujemy, że obiektyw Autora nie posiada dostatecznej korekcji.

Zdjęcia p. A. P. (Warszawa) są technicznie zupełnie udane. Zaś co się tyczy kompozycji, to

„Lasek Vincennes w Paryżu”, zyskałby, gdyby nie było pana na pierwszym planie (i jego kapelusza), którego obecność nadaje obrazkowi piętno czysto pamiątkowe i prywatne. Ale nawet z tego punktu widzenia rzecz byłaby lepsza, gdyby pozycja tego pana była bardziej naturalna. Razi tu zwłaszcza lewa ręka oparta na kolanie.

„Most St. Michel na Sekwanie” ujęty jest może najlepiej, zaś po obcięciu zbytecznego terenu od dołu dać może w powiększeniu ładny obrazek. Tosamo można powiedzieć o sławnej katedrze Nôtre Dame w Paryżu.



Rys. 6. „Filodendron”.

Jeżeli na błonach kontrasty między ochmuronem niebem a terenem są stosunkowo wielkie, to można na to znaleźć radę, stosując średnio silny (np. 3-krotny) filtr żółty, wywołując negatyw w niezbyt energicznym wywoływaczu (rozpuszczając np. patron metol-chydrochinonu w ilości wody o połowę większej, niż podana) i kopjując na najmniejszych papierach gazowych lub — jeszcze lepiej — na papierze bromowym.

TATRZAN.



Omówienie zdjęć pp. inż. J. K. z Krosna i inż. W. P. z Chorzowa z powodów technicznych zostało odłożone do następnego numeru.

REDAKCJA.

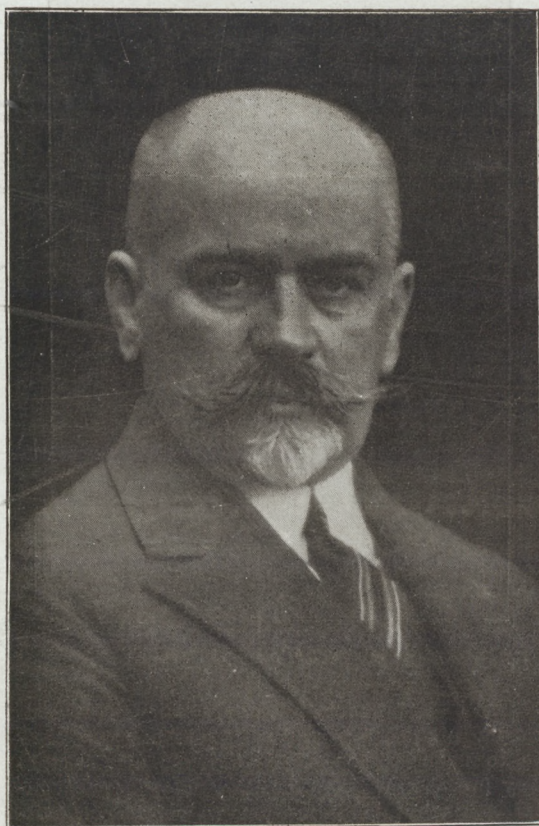
R Ó Ż N E W I A D O M O Ś C I.

Ś. p. JAN DANIELECKI piastował mandat wiceprezesa Polskiego T-wa Miłośników Fotografii krótko, bo tylko przez rok jeden, ale był to rok

1927, pamiętny zorganizowaniem wystawy Foto-Kinematograficznej i pierwszego w Polsce Salonu Międzynarodowego fotografii artystycznej. Jako

czynny członek Komitetu, poświęcał wystawie dużo czasu i swej niespożytej energii, a ujawniwszy w żelazne ręce stronę finansową przedsięwzięcia, przyczynił się w znacznej mierze do tego, że pomimo ogromnych nakładów, zakończone zostało bez deficytu. Był jednym z tych nielicznych, którzy czuwal nad działem administracyjnym wystawy stale, i od początku do końca trwał wiernie na objętem stanowisku.

Z Polskiem T-wem Miłośników Fotografii zetknął się po raz pierwszy w r. 1926, jako słuchacz kursu



Ś. p. Jan Danielecki.

dla początkujących. Zawsze pełen zapału, ś. p. Jan Danielecki szczerze zainteresował się fotografią i losami towarzystwa, do którego zapisał się na członka, a wybrany do zarządu, od razu zajął czołowe stanowisko i rozciągnął opiekę nad działem administracyjno-finansowym. Agitował z zapałem, jednał licznych nowych członków, organizował z powodzeniem zabawy towarzyskie, zaprowadzał rozumne oszczędności i usprawniał gospodarkę wewnętrzną.

Lecz nawał zajęć zawodowych zmusił ś. p. Jana Danieleckiego do poświęcenia swego talentu organizacyjnego w innym kierunku, to też opuścił sze-

regi władz P. T. M. F. lecz nie sprzeniewierzył się umiłowanej fotografii, i szczególnie z wycieczek wakacyjnych przywoził całe serie coraz udatniejszych zdjęć krajobrazowych i rodzajowych.

Okres wojny, spędzony w Rosji, i nieustanna wytężona praca, zarówno zawodowa, jak i społeczna, podkopały siły i zdrowie ś. p. Jana Danieleckiego, ale równocześnie zjednały Mu głęboki szacunek i uznanie tych wszystkich, którzy mieli sposobność stać z nim przy jednym warsztacie. Nieskazitelną prawość, uczynność, gorące umiłowanie młodzieży i wielkie poczucie obowiązku zaszczyliło Mu szerokie koło przyjaciół. To też wieść o nagłym, a przedwczesnym zgonie dotknęła boleśnie liczne zastępy tych, którzy ś. p. Jana Danieleckiego znali i cenili. Takich prawych, dzielnych i czynnych jednostek ma kraj zawsze za mało, tem większa zatem szkoda się dzieje, gdy się ich zastępy zmniejszają.

Skoro jednak nieubłagana śmierć zabrała Go 22 maja r. b. — pomimo głębokiego żalu musimy się ze smutnym faktem pogodzić, a zachowując pamięć o Zmarłym we wdzięcznej pamięci, życzyć Mu jeno możemy, by na tamym świecie odebrał z rąk Pana Zastępów słuszną nagrodę za doczesną życia mękę.

REDAKCJA.

JAN BUŁHAK święci dwudziestopięcioletnie gody swego współżycia z fotografią. Jak w dobranym stadle, upłynęło ćwierćwiecze w harmonii i zgodzie, w znojmym lecz owocnym trudzie. Kto ciekaw danych biograficznych jubilatą, tego odsyłamy do listopadowego numeru „Fotografa Pol.” z r. 1928, gdy był omawiany życiorys i twórczość Mistrza z okazji pierwszej wystawy indywidualnej P. T. M. F. Dziś hołd swój dla Niego tylko powtarzamy.

Bo ten niestrudzony popularyzator, słowem, pismem i przykładem niecił zawsze umiłowanie dla fotografii; wśród setek, tysięcy naśladowców własną wytworzył szkołę, a na dużym zastępie cenionych dziś artystów wycisnął wyraźne piętno swej potężnej indywidualności. Ale niemniejszą Jego zasługą — bój o sławę polskiej fotografii artystycznej na obu półkulach świata. We wszystkich krajach cywilizowanych nazwisko Bułhaka jest symbolem polskiej fotografiki, polskiego krajobrazu, zabytków świetnej polskiej przeszłości. Za swe czyny i zasługi został mianowany członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Miłośników Fotografii, w jednym szeregu z nieśmiertelnej sławy Skłodowską-Curie i z H. Mikolaschem.

To jeden listek więcej w laurowym wieniec, który całkiem zasłużenie zdobi Mistrza skronie. Zaś od Redakcji Fotografa Polskiego, obok słów radości z nowego odznaczenia, niech zechce przyjąć serdeczne życzenia, by jak zawsze dotychczas, w pełni sił, zapału i niespożytej energii, obchodził ze swą umiłowaną fotografią — złote gody. REDAKCJA.

NASI ARTYŚCI ZAGRANICĄ. Pani Janina Mierzecka otrzymała od prezesa Fort Dearborn Camera Club, — Dra Maxa Thorek'a, zaproszenie na urządzenie w Chicago swojej wystawy. W myśl tego zaproszenia, Artystka wysłała do Ameryki 50 swoich prac.

Na wystawie w Pittsburgu p. J. Neumann reprezentował sam jeden Polskę z jedną pracą p. t. „Dancing” (przetłok), która znalazła na miejscu nabywcę za 15.— \$.

W specjalnym numerze szwajcarskiego pisma „Camera” zostały zamieszczone artykuły 2 polskich autorów: Jana Neumanna „Wpływ modernizmu na współczesną fotografię” i D-ra A. M. Wieczorka „O zdjęciach śnieżnych”, oraz 8 reprodukcji obrazów polskich artystów: Maxa Schmelera z Łodzi — „Portret”, J. Wańskiego — „Chłop polski”, W. Karpińskiego z Wilna — „Śpiące

dziecko”, J. Mierzeckiej — „Stary uczony”, B. Gardulskiego — „Półakt”, Z. Szporka — „Mój ulubieniec”, A. Lenkiewicza — „Kościół Benedyktynów we Lwowie”, i D-ra T. Cypriana — „Światła i cienie”.

Miesięcznik „Bulletin de la Société Française de photographie” za marzec streścza informacje, zawarte w „Photograms of the Year”, i zamieszcza kilkowierszową wzmiankę 1) o Salonie międzynarodowym w Poznaniu, 2) o wystawie ogólnopolskiej w Wilnie, 3) o zjeździe delegatów towarzystw fotograficznych, i 4) o zapowiadzanym czwartym salonie międzynarodowym w Wilnie 1930 r. S.

APARATY FOTOGRAFICZNE W RĘKACH ŻANDARMERJI znajdują się we Francji. Obecnie postanowiła również Austria zaopatrzyć swą żandarmerję w aparaty. S.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

P. T. M. F.

Sprawozdania z zebrań.

Dnia 22 maja r. b. odbyło się zwykle zebranie odczytowe dla członków, które zagał p. Prezes Lorenz, informując o sprawach towarzystwa. Następnie p. Klemens Składanek wygłosił odczyt „Morze jako temat fotograficzny” ilustrując pogadankę 20 przezroczami prac fotografów o światowej sławie. Prelegent zapoznał słuchaczy z techniką zdjęć nad morzem i z materiałem, którego należy używać, a równocześnie położył duży nacisk na stronę estetyczną zdjęć morskich. Prelegent wykazał na doskonałych przykładach, że gdy fotograf, tak mile widziany na plaży, wyzwoli się z kręgu grupiek kąpielowiczów, a zacznie szukać tematów prawdziwie morskich, to znajdzie ich taką ilość, że nie zdoła wszystkich wyzyskać. Sceny z życia rybaków na lądzie i morzu, obrazy rodzajowe na targu rybnym i pejzaż morski — oto kanwa, na której fotograf snuć będzie swe obrazki. Fotografowanie morza nie jest trudne, wymaga tylko planowej i celowej pracy, a trud włożony da pełne zadowolenie.

*

W dniu 5 czerwca, wobec licznie zebranych członków, zagał zebranie prezes P. T. M. F. p. E. Lorenz, podając do wiadomości, że zgodnie z ogłoszonym porządkiem dziennym, odbędzie się najprzód

nadzwyczajne walne zebranie.

Na przewodniczącego został przez aklamację powołany prezes Lorenz, który zaprosił na sekretarza p. Świerkowskiego, a następnie w dłuższym, serdecznym przemówieniu szczerze kłaniając się zasługom prof. Jana Bułhaka na polu fotografii, i w związku z dwudziestopięciolęciami działalności tego artysty, postawił wniosek mianowania go członkiem honorowym P. T. M. F. Wniosek ten został przyjęty hucznymi oklaskami, a o uchwale nowy Członek honorowy został niezwłocznie zawiadomiony telegraficznie.

Następnie odbyło się zwykle

zebranie odczytowe,

na którym p. Witold Dederko mówił na temat. „W poszukiwaniu motywu”. Prelegent przesunął przed oczyma słuchaczy szereg przezrocz z dzieł najlepszych artystów w dziedzinie krajoznawstwa, czyściwego, lub ożywionego sztafagem, scen rodzajowych i portretów, opatrując te ilustracje uwagami.

*

W dniu 11 czerwca odbyło się nadprogramowe zebranie członków, którzy przybyli w celu wysłuchania pogadanki bawiącego w Warszawie przejeżdżającego ze zjazdu w Wilnie, wybitnego artysty lwowskiego, p. Jana Neumana. Czytelnikom znany jest p. Neuman z zamieszczanych reprodukcji prac, z odbytej niedawno w P. T. M. F. wystawy indywidualnej, oraz z częstych wzmianek o sukcesach w salonach międzynarodowych.

Prelegent mówił o „Nowej rzeczowości”, która panoszy się zwłaszcza w Niemczech, i zaciąga pod swe sztandary nawet tak znane w świecie fotograficznym jednostki, jak Quedenfeld lub Moholy-Nagy. Nowa rzeczowość odrzuca treść, a zwraca uwagę tylko na formę zewnętrzną, na estetykę linii lub na grę światła, wskutek czego daje dzieła banalne, o krótkotrwałej wartości, albo nawet brzydkie od pierwszego spojrzenia. Jest ona wynikiem pogoni za oryginalnością i szukania nowych dróg wskutek przesytu, wywołanego kierunkami klasycznymi lub romantycznymi. Wprawdzie p. Neuman osobiście też odiegł w twórczości od tych obu kierunków, lecz tworzy swe prace na podstawie głęboko przemyślanej i opracowanej w najdrobniejszych szczegółach kompozycji, i w tak pojętej swojej pracy nie uznaje retuszu, prowadzącego do fałszowania obrazu, rysowanego przez soczewkę obiektywu.

W dyskusji zabrał głos inż. M. Dederko, poczem prezes E. Lorenz w gorących słowach dziękował prelegentowi za interesujący wykład. S.

Nowe zrzeszenie miłośników fotografii.

W dniu 6 maja r. b. zostało zawiązane w Hajdukach Wielkich „Towarzystwo Miłośników Foto-

grafii" na Wielkie Hajduki i okolice, z siedzibą w Wielkich Hajdukach. Zarząd ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — Teofil Paczyński, wiceprezes — Herman Nowak, Sekretarz — Ryszard Szczeponik, Skarbnik — Jan Kotulski, bibliotekarz — Gerhard Kłaka, członkowie: Marta Pietruszkowa i Wojciech Gmocik.

Redakcja „F. P.” z radością wita powstanie nowej placówki i życzy jej pomyślnego rozwoju.

□

WYSTAWY I KONKURSY.

IV Salon Międzynarodowy i Zjazd w Wilnie.

Podczas Zielonych Świątek odbył się w Wilnie w związku z IV Salonem Międzynarodowym — Zjazd przedstawicieli stowarzyszeń fotografii amatorskiej w Polsce. Ze Lwowa przybyli pp. Lenkiewicz i Neumann, z Poznania p. Gardulski i z Warszawy pp. Lorenz, Składanek i Dederko. Salon międzynarodowy, umieszczony w pięknym lokalu, wygląda imponująco, i zebrał wielką ilość prac polskich i zagranicznych, wysoce wartościowych. Obrady zjazdu były bardzo ciekawe, przyczem zapadły ważne uchwały. Dnia 8.VI w salach hotelu George'a odbył się bankiet dla członków Zjazdu, połączony z bardzo miłą uroczystością 25 letniego jubileuszu prof. Jana Bulhaka. Z tego też powodu wzniesiono wiele gorących i ślicznie wypowiedzianych toastów.

Przez całe 2 dni delegaci byli pod urokiem przepięknego Wilna, które wybornie umiał im pokazać Szanowny Jubilat, wlewając w gości swój zapał i swoją wielką miłość do tego ciekawego miasta.

Wyczerpujące sprawozdanie z Salonu i ze Zjazdu odkładamy do numeru lipcowego.

M. DEDERKO.

Wystawa zbiorowa obcych (nieczłonków P.T.M.F.) w lokalu T-wa będzie trwała od 29 czerwca do 13 lipca. Termin nadsyłania prac upływa 25 czerwca. Każdy może nadesłać dowolną ilość prac, wymiaru conajmniej 13 × 18 cm, lecz nie może być przyjęte więcej, niż 4 obrazy jednego autora. Do każdej posyłki musi być dołączony kupon z „Fotografa Polskiego”, upoważniający do nadesłania prac do oceny w ciągu czerwca lub lipca. Adres: Pol. Tow. Mił. Fot., Warszawa, Czackiego 5.

Wstęp bezpłatny codziennie od 10 do 19-ej (w niedzielę i święta do 13-ej).

Komitet wystaw indywidualnych przyjmuje dalsze zgłoszenia.

Second Pacific International Salon of Photographic Art w Portland (Oregon). Zgłoszenia do 15 lipca 1930 r. należy adresować: The Secretary of Oregon Camera Club, Abington Building, Portland (Oregon) U. S. A.

Jubileuszowy konkurs i wystawa Związku Fotografów Amerykańskich odbędzie się w Milwaukee, Wis. Termin nadsyłania prac upływa 16 lipca r. b. Adres: The Photographers Association of America, 2258 Euclid Ave, Cleveland, Ohio U. S. A. Szczegóły w numerze majowym.

75-a Doroczna Wystawa Międzynarodowa 1930 r. w Londynie, urządzana przez Royal Photographic Society of Great Britain, pod protektorem króla angielskiego i księcia Walji, odbędzie się w czasie od 13 września do 11 października r. b. Nadsyłanie prac do 15 sierpnia pod adre-

sem: The Secretary, Royal Photographic Society, 35 Russel Square, London, W. C. 1. Wystawa obejmuje 4 sekcje: naukową, fotografii barwnej, fotografii przyrodniczej, krajoznawczej i technicznej — oraz kinematografii.

XXV Międzynarodowy Salon Fotograficzny w Paryżu od 4 do 19 października. Zgłoszenia do 1 września r. b. przyjmuje p. M. E. Cousin, Secrétaire de la Société Française de Photographie — 51, rue de Clichy, Paris.

Konkurs P. T. M. F. na „Exlibris”. Warunki szczegółowe i kupon, uprawniający do udziału, w N-rze 4 „Fotografa Polskiego” z r. 1930. Termin nadsyłania prac upływa 15 września.

Pierwsza Banacka wystawa fotograficzna (Rumunja) organizowana przez Foto-Klub Timisoara odbędzie się w czasie od 7 do 14 października.

Konkurs pisma Polski Przegląd Fotograficzny, podzielony na 3 grupy: seniorów, juniorów i początkujących.

Konkurs jesienny — termin nadsyłania prac 30 września.

Temat, technika i ilość obrazów dowolna. Adres: Konkurs P. P. F. Bol. Gardulski, Poznań, Chelmońskiego 1.

Trzeci Międzynarodowy Włoski Salon Fotograficzny w Torino. Zgłoszenia do 31 października r. b. należy adresować: l'Ufficio di Segreteria, 6 via Stampatori — Torino.

Wszelką pomocą w obsyłaniu powyższych wystaw i konkursów służy i informacji udziela członek Zarządu P. T. M. F. — p. Klemens Składanek.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pan K. J. w Warszawie. Przechowywanie kuponów dawnych nie ma celu, ponieważ tracą one moc z chwilą ukazania się następnego numeru pisma.

Pan Mgr. L. M. w Tarnowie, p. Z. P. w Równem, p. inż. W. L. w Warszawie, p. K. S. w Białymstoku, Kółko fot. przy szkole Mazowieckiej w Warszawie, p. J. J. w Wołkowysku. Odbitki do poradni otrzymaliśmy. Ocena będzie prawdopodobnie w następnym numerze.

Pan J. Sz. w Toruniu, X. P. P. w Niemnie, p. W. M. w Warszawie zapomnieli dołączyć przepisowych znaczków pocztowych.

Pan W. B. w Zakopanem. Na pytanie nadesłane do P. T. M. F. odpowiedź została wysłana listem, który pocztą zwróciła z powodu niedokładnego adresu. Sekretariat prosi o bliższy adres.

NADEŚLANE.

Plazmaty kinowe Meyera.

Firma Zakłady przemysłowe optyczno-mechaniczne Hugo Meyer & Co w Zgorzelcu (Görlitz) nadesłały do naszej redakcji publikację zatytułowaną: „Plazmaty Meyera na usługach kinematografii”. Bardzo starannie, na pięknym kredowym papierze wydana broszurka zawiera cenne informacje, dotyczące najważniejszych sposobów posilkowania się Kino-plazmatem i Satz-plazmatem do zdjęć kinowych. Szereg tabel, obejmujących stosunek ogniskowej, głębi ostrości, przesłoni i t. p. do wymiarów obrazu, ułatwiają początkującym pokonywanie trudności i unikanie wynikających z nich błędów.

Broszurę tę firma wysyła na żądanie bezpłatnie.

Koniec działu redakcyjnego.

TELEGRAM

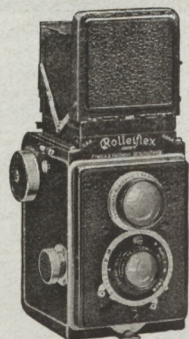
„Papier Gatos zwycięża”

w portretach o ciepłej barwie brunatno-czarnej



Byk-Guldenwerke, Oddział Foto, Berlin NW 7.

Zastępstwo na Polskę: MAREK GARFINKIEL, Warszawa, Chmielna 47 a.



ROLLEIFLEX KAMERA GWARANTUJĄCA DOBRE WYNIKI

Rolleiflex to jedyna kamera na błony zwijane z matówką i nastawianiem na ostro przez lupę. Równocześnie jest ona jedyną kamerą lustrzaną z nieruchomym lustrem, obiektywem celownikowym 1:3, 1 i migawką Compur. Duży jasny obraz jest widoczny na matówce nawet w czasie zdjęcia. Dlatego Rolleiflex gwarantuje sto procent ostrych zdjęć!

Z Tessarem 4,5 lub 3,8.

Prospekty B 25 bezpłatnie.

FRANKE & HEIDECKE, Braunschweig

Zastępstwo na Polskę: MAREK GARFINKIEL Warszawa, Chmielna 47 a.

Redakcja zastrzega sobie prawo robienia w rękopisach poprawek i skrótów, oraz oświadcza, że nie udziela odpowiedzi na pytania, kiedy będzie drukowany artykuł, ani nie bierze żadnych co do tego zobowiązań, gdyż terminy te zależą od układu całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materiału. Odpowiedzi na listy, nie opatrzone znaczkami na odpowiedź, lecz podpisane pełnym nazwiskiem, udziela się w „Odpowiedziach Redakcji”.

Warunki przedpłaty. Rocznie z odnośzeniem lub przesyłką w kraju 15 zł., — zagranicą 20 zł. kwartalnie w kraju 4 zł. Pojedynczy numer 1.50 zł. Należność można wpłacać do P.K.O. na konto Nr. 48-32.

Wydawca: — Polskie Tow. Miłośników Fotografii. **Redaktor:** — Stanisław Schönfeld.

Adres redakcji: St. Schönfeld, Warszawa, Marszałkowska 53, m. 6, tel. 136-66.

Adres Administracji: — Warszawa, Czackiego 5. Tel. 56-34. **Administrator:** — Mieczysław Markiewicz.

Najtrudniejsze zdjęcia wypadną udatnie przy pomocy

nowej
kamery **Certotrop**

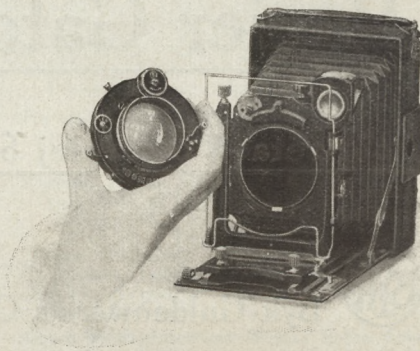
Dlaczego?

Dwóch ruchów ręki wystarczy, ażeby wymienić obiektyw na inny odpowiedni do zdjęć specjalnych (rozwartokątowy, teleobiektyw).

Prosimy zauważyć: podwójny wyciąg, bardzo szerokie sanki, precyzyjnie wykonane rozpórki, składana podstawa obiektywu, przykładana migawka i inne ulepszenia.

Wszystko to za cenę normalnej kamery!

Zobaczcie i wypróbujcie kamerę u sprzedawcy a napewno będziecie nią zachwyceni!



CERTO - KAMERA - WERK, Dresden - Zschachwitz 340.

Zastępstwo na Polskę: MAREK GARFINKIEL, Warszawa, Chmielna 47a.

APARATY DO FOTOGRAFJI
STEREOSKOPOWEJ

JULES RICHARD

VERASCOPE

FORMATY 45×107 — 6×13 — 7×13

GLYPHOSCOPE

FORMATY: 45 × 107 — 6 × 13

L'HOMEOS

27 zdjęć na błonach do ładowania w dzień

KATALOG NA ŻĄDANIE

ETABL-**TS JULES RICHARD**

FABRYKA: **25 RUE MELINGUE. PARIS**

SPRZEDAŻ W SKLEPIE: **7 RUE LA FAYETTE. PARIS**

PHOTO-PAPIERE

TUMA-GAZ NORMALNY

Papier portretowy do wywoływania o powierzchni głęboko-matowej, o takim stopniowaniu i barwie obrazu, że spełnia wszelkie życzenia pod względem osiąganego artystycznego efektu. W zwykły sposób otrzymywana jest ciepła, sepiowo-brunatna barwa obrazu. Przy pomocy dodatkowej krótszej lub dłuższej obróbki w zabarwiaczu „TUMA-TONER” można osiągać takie efekty, jakie dotychczas otrzymywano jedynie na papierze białkowym matowym przy barwieniu w kąpeli platynowej.

Rodzaje: Karton, matowy, gładki biały i kremowy. Karton, matowy drobno lub gruboziarnisty, biały lub kremowy. Karton siatkowo-ziarnisty, matowy kremowy.

TRAPP & MÜNCH A-G. FRIEDBERG

PLANY PARKÓW, OGRODÓW W OSIEDLACH,

ZAKŁADANIE OGRODÓW — PORADY

WARSZAWA
MARSZAŁKOWSKA 53

TEL. 136-66.

STAN. SCHÖNFELD

OGRODNIK — ARCHITEKT.

ROCZNIKI

*Fotografa Polskiego z lat ubiegłych
po cenach znacznie niższych*

*Administracja prosi o wznowienie
przedpłaty za III-ci kwartał*

*i o POWOŁYWANIE SIĘ PRZY ZAKUPACH
na ogłoszenia w Fotografii Polskiej.*

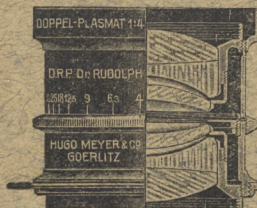
DROBNE OGŁOSZENIA PO 5 ZŁ. ZA KRATKĘ

KUPNO

SPRZEDAŻ

	NOWY ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY sprzedaje się z powodu wyjazdu. Centrum miasta, ładny niedrogi lokal, lepsza klientela. Wilno, ul. Sosnowa 2 m. 3. Tamże do sprzedania nowa, składana KAMERA 50 X 60.

Meyer- PLASMAT



Wynalazek
Dr. P. Rudolph'a.
Patenty — niemieckie
i zagraniczne.

Nowy sfero-achromat
ze zwiększoną
plastyką i głębią.
Nadaje się szcze-
gólnie do zdjęć
barwnych.

Makro-Plasmat F:2,9

Jasny obiektyw uniwersalny. — Kąt obrazu 75°.

Podwójny Plasmat F:4 i F:5,5

Uniwersalny obiektyw dla zdjęć portretowych, grupowych, migowych i krajoobrazowych. Można używać pojedynczej soczewki o pełnym otworze F:8, względnie F:11.

Plasmat zestawiany F:4,5

Za pomocą jednego obiektywu ma się do dyspozycji 3 ogniskowe, 5 różnych stopni jasności i długości wyciągów.

Najbardziej wszechstronny obiektyw współczesny.

Zwiększona plastyka i głębia.

Plasmat dla reprodukcji F:8

Jasny obiektyw dla reprodukcji rysunków kreskowych, autotypii, reprodukcji obrazów, i zdjęć dla druku trójbarwnego.

Kino-Plasmat F:1,5

Rekord pod względem jasności.

Rekord pod względem odtwarzania przestrzeni.

Niezbędny obiektyw dla wszechstronnych zdjęć.

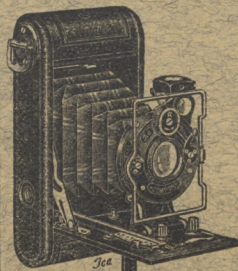
Specjalny katalog 64 bezpłatnie.

Optyczno-Mechaniczny Zakład Przemysłowy
Hugo Meyer & Co., Görlitz in Schl.

PAPIERY FOTOGRAFICZNE
Gevaerta, Kodaka, Lumière'a

APARATY

9 × 12
od Zł. 60.—



ALBUMY
do naklejania
fotografii

POLECA:

SKŁAD PRZEBORÓW FOTOGRAFICZNYCH

J. & W. Kasprzycki

WARSZAWA,

Nowy-Świat 45. — Telefon 36-45.

Wypróbujcie pierwszorzędnej jakości

KLISZE

PAPIERY

CHEMIKALJA

znanej francuskiej firmy

**„R. GUILLEMINOT,
BOESPFLUG & Cie”**

(Paris 22, Rue de Châteaudun)

a będziecie stale je używać.

Są do nabycia w Warszawie w firmie

P. Łabecki

Nowy-Świat 37. — Telefon 425-60

Broszurę wysyłamy na żądanie bezpłatnie.